Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KIELECKA

SPÓŁNOTA

Warszawa — Kielce, dnia 23 lipca 1933 r. № 14

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU KIELECKIEGO

Życie nad morzem

Gdym zapytał biednego rybaka kaszubskiego na Helu, czy przeniósłby się w głąb kraju, gdyby mu tam dano kawał ziemi i lepsze warunki życia, to odpowiedział mi, że nie, nigdy. „Bez morza to ja nie mogę żyć. Tu jest dobrze, tu jest wesoło."

Bo rzeczywiście jest tutaj dobrze. Pas ziemi miejscami tak wąski, że silny człowiek kamieniem przerzuci. Z jednej strony bije weń szumiąca fala, z drugiej rozlewa się cicha zatoka Pucka, usiana łodziami rybackiemi z widocznemi na przeciwległym brzegu wsiami i miastami.

Latem piaszczysty brzeg morza zakwita mrowiem barwnych kostjumów kąpielowych. Rojno tu od ludzi wszelakiego wieku i płci. Wszystko to, poopalane na bronz, bawi się i pluska w igrających falach morza lub leżąc na piasku wygrzewa się w słońcu.

Z biur, z pracowni, z fabryk przyjeżdża tu całemi pociągami wybladły ludek, by ciało swoje kąpielami morskiemi wzmocnić i krew odświeżyć.

Warunki utrzymania są tu bardzo przystępne. Utrzymać się można już za 3 zł. dziennie wraz z mieszkaniem.

Rybakom miejscowym ten napływ letników przynosi znaczne korzyści, czego nie mieli za niemieckich czasów.

O, morze, polskie morze, jakieś ty piękne i jak cię bronić trzeba!

Tak, jak ten rybak kaszubski, możemy sobie powiedzieć: „nie, bez morza ja żyć nie mogę".

Praca rybaków jest ciężka, a zarobki niewielkie. Łowią zwykle partjami po 2 łodzie, w każdej 3 ludzi, a połowem się dzielą. Na połów wyjeżdżają zwykle wieczorem, a wracają wczesnym rankiem. W zależności od sezonu poławiają węgorze, łososie, flondry, dorsze, a w zatoce szczupaki, okonie i inne ryby rzeczne.

Wielkość połowu waha się w zależności od szczęścia i warunków. Przeciętnie zarobek jednego rybaka wynosi 2 — 3 zł. od jednego połowu.

Dużo kosztują sieci i żagle. Jedna sieć 100 zł., a takich sieci trzeba mieć z dziesięć. Dobra sieć wystarczy na dwa lata. Na polskie sieci rybacy narzekają, że są liche, a w Gdańsku polskim rybakom nie chcą sieci sprzedawać.

Czasami zdarza się, że wzburzone morze sieci podrze i uniesie i biedny rybak wpada w nędzę, bo musi kupić nowe sieci na kredyt i pracować na lichwiarza, co mu pieniędzy pożyczył.

Mimo tych wszystkich trudności i niebezpieczeństw rybacy się z morzem nie rozstają. Żyją tutaj z pokolenia na pokolenie, zadowoleni ze swego skromnego i pracowitego bytu.

Mają tylko urazę do rządu, że ich nie bierze do marynarki, lecz każe służyć w piechocie. (Marynarka obsługiwana jest u nas przez samych ochotników, dla poborowych więc niema miejsca).

Należycie zorganizowane spółdzielnie rybackie dla przerobu i korzystniejszego zbytu ryb oraz wytwarzania sieci i innych przyborów rybackich mogłyby znacznie wzmóc dobrobyt wśród rybaków. Są już czynione próby w tym kierunku, lecz narazie bez wielkich rezultatów. Warto nad tą sprawą popracować i pomóc tej biednej, a tak poczciwej nadbrzeżnej ludności kaszubskiej w jej codziennych troskach i kłopotach.

K. S.

Smutny koniec dolarowiczów

Muszą się mieć teraz zpyszna wszyscy dolarowicze w Polsce. A było ich bardzo wielu. Jeszcze niedawno obliczano, że obieg dolarów w naszym kraju wynosił około 80 miljonów dolarów.

Dolarowicze potracili głowy. Jakto? Ten tyle lat znany pieniądz, któremu przysięgano dozgonną wiarę — nagle zawiódł! Zwyciężył go niepozorny i w ich mniemaniu, zawsze chwiejny, bojaźliwy złoty. Kurs dolara wynosił w tych dniach już poniżej 6 złotych.

Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Może nareszcie dolarowicze przekonają się do złotego i może w niego uwierzą. Przestaną się ludziska łudzić tą fikcją, która tyle czasu mąciła niejednemu w głowie. A przecież przysłowie mówi prawdę: lepszy wróbel w garści, niż sroka na dachu.

Tylko uwaga! Nie wymieniajcie dolarowych pończoch na złotowe skarpetki. Złote trzeba zaraz umieścić w pewnej skarbonce, a taką jest tylko kasa spółdzielcza, a między niemi, wszak wiecie, bank „Społem"!

Swój o swoich

Prywatni piekarze, którzy obecnie doprowadzili do porządku swoje piekarnie, stosownie do rozporządzeń sanitarnych, prowadzą teraz „homeryczne" boje z niechlujnemi piekarenkami, zakwalifikowanemi do zamknięcia.

Kiedy już przed paru laty nasze spółdzielnie, posiadające piekarnie, wzięły się do pionierskiej pracy zmechanizowania wypieku pieczywa, napotkały tyle przeszkód i szykan ze strony ogółu piekarzy, że trudno opisać. Cechy piekarskie słały petycje i prośby do ministerstw, że oto piekarnictwo spółdzielcze czyha na zgubę drobnych piekarzy, że ich rujnuje, że zwiększa bezrobocie. Długi czas pozwalano istnieć małym niechlujnym piekarenkom, które pracując z nikłym nakładem kosztów i nie przestrzegając czasu pracy, mogły snadnie konkurować z porządnie urządzoną piekarnią. Teraz skoro już znaczna liczba piekarzy cechowych jako tako urządziła swe piekarnie, a nawet w znacznym stopniu je zmechanizowała, odczuwają i oni konkurencję lichoty. Teraz sami naglą władze administracyjne do walki z „fuszerami", jak delikatnie nazywają tych drobnych niechlujnych konkurentów.

Teraz stwardniały ich serca. Ten przykład jasno dowodzi jaki jest zawsze stosunek prywatnej gospodarki do społecznych potrzeb ludności i kraju.

Słodkie wieści

Zapasy cukru na świecie, w 9 krajach europejskich i na Kubie, Jawie oraz w Stanach Zjednoczonych Ameryki P. wynoszą obecnie około 9 miljonów ton. Zapasy te w porównaniu z rokiem ubiegłym niewiele się zmniejszyły. Cukrownicy chcą stworzyć międzynarodową umowę, czytaj zmowę, by nie dopuścić do obniżki cen tych zapasów. W Polsce jest tak samo dużo zapasowego cukru, którego sprzedać przy tej ogromnej cenie niepodobna w dzisiejszych czasach. Przecież spożycie cukru u nas jest coraz mniejsze i obecnie wynosi poniżej 9 kg. na głowę ludności rocznie; a już wynosiło 11 kg przeciętnie.

Ze wszystkich stron słyszymy głosy domagające się obniżki cen cukru.

Obecnie dochodzą nas wieści, że w wiejskich okręgach dużo włościan zaprowadziło plantacje buraczane, by domowym sposobem, na własny użytek cukier produkować. Jeżeli to nastąpi masowo, to może cukrownicy otrzeźwieją.

Bieda wszystkiego nauczy. Trochę ludzie pomyślą i wnet ułatwią sobie domową fabrykację cukru. Narazie tego nikt im jeszcze nie zabroni. Będzie to może cukier nie taki smaczny i nie biały, ale przecież nie sacharyna, a naturalna słodycz, tak niezbędna dla organizmu każdego człowieka.

Czy pracujesz?

Różne są potoczne przywitania u różnych narodów i w różnych warstwach społeczeństwa.

Jak się masz? witają się dbali o cudze zdrowie Polacy. „Jak idzie?" — mówią do siebie przy powitaniu ludzie interesu Francuzi i Niemcy. „Jak żyjesz?", czyś zdrów?" witają się Rosjanie i t. p. Tylko wśród rzesz

pracujących w Ameryce Północnej ludzie pracy witają się słowami: „Czy pracujesz?“

„Czy pracujesz?“ Ile treści i w tem powitaniu. Bo jeśli pracujesz, to najważniejsza rzecz jest w porządku.

Dzisiaj praca w innem świetle nam się ukazała. Widzimy, że praca nie jest przekleństwem biednego człowieka, jak mówiono dawniej, lecz błogosławieństwem. Przeciwnie, przekleństwem jest obecnie brak pracy. Bo nietylko pozbawia nas środków do życia, skazując poprostu na śmierć głodową, lecz jeszcze daje dręczącą świadomość bezużyteczności w społeczeństwie.

Co więc uczynić by to powitanie: „Czy pracujesz?" nie brzmiało tak jak obecnie tragicznie? By miał tę pracę każdy, by człowiek pracy z głodu nie ginął.

Z pytania jak zaradzić złemu powstaje kwestja zbadania przyczyn bezrobocia.

Nie wdając się w ocenę różnych teoryj ekonomicznych, możemy twierdzić, że obecny brak pracy powstał z wyzysku pracy. Bogactwa powstałe z wyzysku pracy same się obecnie pożerają i niszczeją.

I patrzymy na dziwne widowisko, że nie z braku lecz z nadmiaru cierpi ludzkość błądząca; z nadmiaru nagromadzonego z niesprawiedliwości i krzywdy.

Czemu więc nie wprowadzimy do świata pracy naszych zasad spółdzielczych? Wspólnie pracujmy, wspólnie, według zasług, korzystajmy z owoców naszej pracy i wspólnie oszczędzajmy, gromadząc zasoby dla budowniczych nowego ładu, tych co po nas przyjdą.

Ale jak to zrobić już dziś, nie zwlekając?

Gdy kupujesz produkt prywatnego przemysłowca, sprzyjasz nagromadzeniu się niesprawiedliwości, bo powiększasz jego prywatny kapitał, który cię później tak gniecie. Pomagasz do tworzenia się prywatnego majątku, używanego później na zbytki i luksus życia.

A co się robi gdy kupujesz w spółdzielni wyroby przemysłu spółdzielczego?

Pomnażasz środki i siły ruchu spółdzielczego, który coraz to nowe fabryki uruchamiać będzie i coraz więcej pracy ludziom dostarczy.

Nietylko więc obowiązek spółdzielczy, lecz i własny interes człowieka pracy powinien nas skłaniać do kupowania tylko w spółdzielniach i tylko wyrobów produkcji związkowej.

Wówczas na powitanie „czy pracujesz?“ odpowiadać będziemy: „Tak w „Społem".

Wówczas spółdzielczość oprócz zaspokajania potrzeb spożywców będzie coraz więcej mogła zaspokajać tę najważniejszą potrzebę swoich członków, potrzebę pracy.

K. S.

Nafciarz

Kto to jest? To szary człowiek, a wielki kooperatysta. Jeden wydobywa z ziemi ropę—to górnik, drugi—dystylator, przerabia tę ropę na naftę, benzynę i wiele innych cennych produktów. Najcenniejszym produktem - benzyną lotnik wprawia w ruch samolot, na którym niby orzeł wzbija się w przestworza, by bronić współobywateli przed napadem nieprzyjaciela. Tak to nafciarze z lotnikami tworzą kooperatywę obrony państwa.

Nafciarz - górnik, to obieżyświat. Dla umiłowanego zawodu opuszcza dom, rodzinę, niekiedy na całe miesiące i lata. Dawniej wyjeżdżał do Kanady, Peru czy Indyj, skąd po latach pracy wracał z uciułanym kapitalikiem i nabywał na własność kawał naszej polskiej ziemi. Obecnie trudno o pracę zagranicą, to też nasz górnik zmuszony jest szukać jej w kraju. Skoro utraci zarobek w Borysławiu, czy Krośnie, szuka jej w Rypnem, Bitkowie, czy gdzieindziej. Mimo tego, tam gdzie pracuje — szuka, a gdzie potrzeba — stwarza ośrodki pracy społecznej, oświatowej, zawodowej i gospodarczej. Może wypełnia w ten sposób lukę, jaką stwarza brak zbyt oddalonego niekiedy ogniska domowego, a może chce przeszczepiać na polską glebę to, co widział i przeżywał w swej zamorskiej wędrówce. Dość, że czy stoi na wieży szybu wiertniczego, czy pracuje społecznie, na ustach jego brzmi zawsze melodyjne „He-e-ej, jam go-o-tów".

Gotów on jest do wielkich czynów, a żywe dowody tego, to rozwój spółdzielni w Borysławiu, Drohobyczu i Rypnem. Wierzymy, że w pracy swej nie ustanie i że, raz zaciągnąwszy się *pod sztandar tęczowy*, nietylko bronić będzie jego barw, ale zatknie go zwycięsko w wielu tak licznie wzdłuż Karpat rozsianych kopalniach. *Kadlewicz*

33.000 złotych dywidendy!

(tyle wypłaca swym członkom Spółdz. „Społem“ w Pabjanicach)

Stowarzyszenie „Społem“ z dniem 20 czerwca r. b. rozpoczęło wypłatę dywidendy od udziałów i zakupionych towarów. Jak w latach ubiegłych, również i w tym roku dywidenda wynosi dość pokaźną sumę, bo złotych 33.000.

Zdawałoby się, że tak poważne sumy, jakie rok rocznie wypłaca stowarzyszenie swym członkom, są aż nadto widoczne, by przemówić do rozsądku ludności miasta. Zdawałoby się, że znaczenie takiego dodatku pojmie każdy żyjący z pracy rąk. Niestety, na 50.000 mieszkańców do stowarzyszenia należy zaledwie 4.500, z czego na lojalnych członków przypadnie około 60%

Aczkolwiek klasa robotnicza coraz bardziej dotkliwie odczuwa skutki ustroju kapitalistycznego, to jednak nie zdaje sobie sprawy, że podniesienie dobrobytu nastąpi nie przez głoszenie szumnie brzmiących haseł, nie przez wyczekiwanie zbawienia od rządu, lecz przez ogólny wysiłek; przez drogę wspólnej zgodnej pracy stworzy się nowy porządek gospodarki społecznej, opartej nie na samolubstwie, wyzysku, nienawiści, lecz na zasadach chrześcijańskiej miłości bliźniego, uczciwości i sprawiedliwości.

A czyż można gdziekolwiek lepiej służyć idei wyzwolenia ludu pracującego, jak nie w kooperatywie? Czy jaki inny ruch może poszczycić się tak realnemi zdobyczami? Czy inny jaki ruch łagodzi przeciwieństwa i tarcia, wynikające z obecnego ustroju społecznego tak, jak to czyni spółdzielczość?

Gdy jedni wyczekują zbawienia z zewnątrz lub karmią się utopją gwałtownego przewrotu, kooperatyści mówią, że wyzwolenie może nastąpić tylko na skutek własnych wysiłków i zasadę tę starają się przeprowadzić w każdej swej działalności.

Zapomocą środków, któremi rozporządzają, starają się przez współdziałanie z innymi zmierzać stopniowo, ale nieuchronnie ku oparciu stosunków społecznych na sprawiedliwych podstawach, wierząc, że żadna reforma nie spada odrazu gotowa, lecz rodzi się stopniowo i ma tylko o tyle znaczenie, o ile jest rezultatem świadomego wysiłku zainteresowanych.

Żaden ruch nie może się zmierzyć z ruchem spółdzielczym. Hasło „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“, nie da się niczem zatrzeć, i cała przyszłość wcześniej czy później nastawić się musi na ten kierunek. Niech tylko członkowie przejmą się dobrem instytucji, spotęgują uczucia wzajemności i solidarności, dadzą zrzeszeniu siłę niespożytą, a doprowadzą do ziszczenia się wielkich haseł spółdzielczych.

Powodzenie Stowarzyszenia, które jest jedyną formą zbiorowej gospodarki, zależne jest od materjału ludzkiego, z którego dane Stowarzyszenie się składa. Przysłowie mówi: „Jaki pan — taki kram!“. Panami stowarzyszenia są jego członkowie i oni są odpowiedzialni za to, jak to stowarzyszenie się rozwija. Że „Społem“ w Pabjanicach skupia tak znikomą ilość mieszkańców miasta, nie jest wyłączną winą władz spółdzielni, lecz winą wszystkich członków. Nad usunięciem tej opieszałości wszyscy pracować musimy, gdyż elementarnem hasłem i podstawą spółdzielczości, jest „Jeden za wszystkich“ i „Wszyscy za jednego“.

K. Skowroński

Nie zapominajmy o dzieciach

Dzieci chętnie naśladują starszych, nie zważając częstokroć na to, czy jest to złe, czy dobre. Starsi, zarówno ich rodzice, krewni, jak i przyjaciele winni złe rzeczy usuwać, osłabiać, a dobre podtrzymywać, rozniecać i wpajać. Starsi zrzeszają się w spółdzielniach, w celu obrony przed wyzyskiem kapitału i całego szeregu jego pośredników. Młode pokolenie, t. j. dzieci też mają swoje spółdzielnie uczniowskie. Szkoła, propagując spółdzielczość wśród powierzonej sobie dziatwy, nie czyni tego, aby ułatwić dzieciom naśladowanie starszych, lecz pragnie nauczyć poglądowo, jak wielkie znaczenie posiada praca zbiorowa, jak wielkiego dzieła mogą dokonać ludzie wspólnie, jaka siła jest w jedności, a obok tego ideologja i hasła jej są tak głębokie i wznio-

słe, że pojęta w ten sposób demokracja jest wzorem godnym naśladowania. Szkoła polska ma być nawskroś demokratyczna. Dlatego też poglądowa nauka oparta na ideałach spółdzielczych jest dla tej szkoły wzorem. Niemniej jednak my—spółdzielcy powinniśmy sami zaprawiać i wychowywać naszą młodzież w duchu ideologji spółdzielczej. Należy wprowadzać ją w życie spółdzielni przez wyręczanie rodziców w zakupach, branie udziału w uroczystościach spółdzielczych, urządzanych dla dzieci, przez składanie swoich oszczędności w kasie spółdzielczej, wysłuchiwanie gawęd i pogadanek spółdzielczych, organizowanych dla młodzieży, przez poznanie dorobku rodziców w zrzeszeniu, branie udziału w wycieczkach do zakładów wytwórczych spółdzielni, przez znajomość wyrobów własnej spółdzielni, propagowanie tych wyrobów wśród otoczenia, przez stykanie się na zebraniach z równymi sobie spółdzielcami i dyskutowanie z nimi, urządzanie konkursów, kto więcej zrobił dla spółdzielni i t. d.

W tym duchu prowadzona i wychowywana młodzież przywiąże się do spółdzielni i będzie stanowić jej materjał ideowy, jaki chciałaby mieć spółdzielnia, a o jakim wspomina Romuald Mielczarski w swoim programie. Taki ideowy spółdzielca, przywiązany do spółdzielni, kochający twórczość, wiedzę i wspólne dobro, stanie się pożytecznym członkiem wielkiej gromady, która jako organizacja, jako spółdzielnia będzie niezdobytą twierdzą dla dzisiejszej konkurencji.

Dlatego obowiązkiem moralnym zarówno Rady Nadzorczej, Zarządu, jak poszczególnych komitetów sklepowych jest zwrócić baczną uwagę na młodzież i już od lat najmłodszych odpowiednio wychowywać, stwarzając odpowiednie warunki dla tej młodzieży, słowem, organizować ją i uświadamiać. Pragnąłbym, aby te słów kilka wywołało dyskusję na łamach naszego pisma, w jaki sposób najlepiej zbliżyć młodzież do spółdzielni, aby ją wychować na dzielnych spółdzielców.

J. L.

Czy wiecie, że...

Na konferencji w Londynie zawarta została umowa między delegacjami Kanady, Stanów Zjednoczonych Am. P., Argentyny i Polską, Rumunią, Węgrami i Jugosławją jako krajami eksportującemi pszenicę, zawierająca zasady regulacji produkcji, zbytu i cen pszenicy. Utworzony będzie, według projektu polskiego, Międzynarodowy Związek do spraw zboża chlebowego.

W Polsce znajduje się 3.412 bibljotek miejskich i 5.114 bibljotek wiejskich. Posiadają one razem zgórą 6 miljonów tomów książek, tak że daje to mniej więcej 1 tom na 5 głów ludności. Dla porównania należy zaznaczyć, że w Belgji i w Czechosłowacji wypada 1 tom na dwie głowy ludności, a w Szwecji na półtora. Bibljotek, któreby posiadały ponad 10.000 tomów jest tylko 58. Posiadają one 25 procent ogólnej ilości tomów. Najwięcej jest jednak bibljotek maleńkich, 27 procent, posiadających od 25 do 100 tomów. Najwięcej oczywiście jest bibljotek polskich — 6.289, ukraińskich 1216, żydowskich 748, niemieckich 134, litewskich 56, białoruskich 46, rosyjskich 24, czeskich 10.

W Katowicach aresztowano naczelnego dyrektora wielkich przedsiębiorstw niemieckich na G. Śląsku Fryderyka Bernhardta oraz kierownika walcowni E. Morcinka, oskarżonych o umyślne szkodzenie interesom naszego kraju.

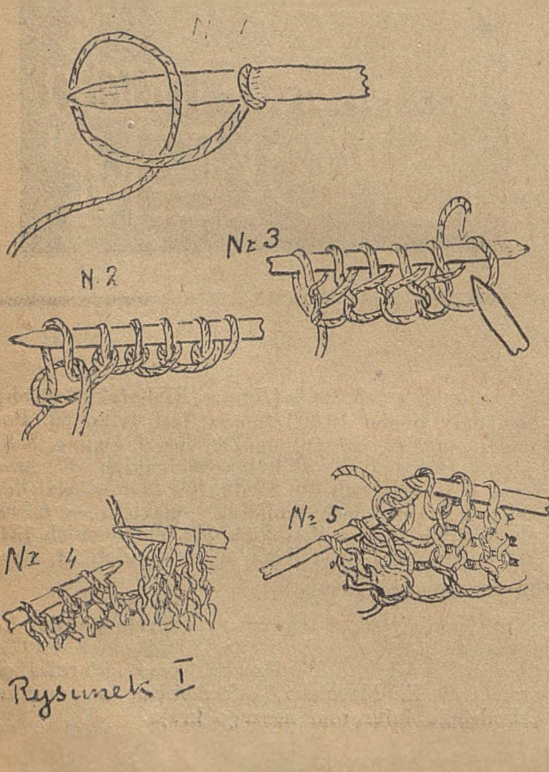
PORADY DLA GOSPODYŃ

Roboty na drutach

Szale, czapki, rękawiczki, ochraniacze na nogi, na uszy, bluzki, sukienki dziecinne, swetry, można wykonywać ręcznie na drutach kościanych, stalowych lub drewnianych. Są to roboty ręczne na okres letni i wakacyjny, jako przygotowanie odzieży zimowej.

Materjałem potrzebnym do tej pracy jest bawełna, wełna, jedwab, włóczka lub kordonek. Im cieńsza włóczka i im drobniejszy wzór, tem cieńszych używamy drutów. Długość drutów zależy od szerokości wykonanej tkaniny. Czasem potrzebujemy do takiej roboty drutów dwojakiej grubości; jeżeli chcemy, aby obwód czapeczki, mankiet rękawiczki, lub pulower damski u dołu były silniej ściągnięte, używamy drutów cieńszych od tych, któremi wykonywaliśmy całość, wskutek czego robota staje się bardziej ścisła.

Przędzę kupujemy w motkach i na wagę; zwijamy ją w kłębek starannie, t. zn. nie za luźno i nie za ciasno. Przędza, zwinięta za silnie, traci elastyczność — za luźno, zsuwa się z kłębka i plącze, co utrudnia robotę



Odkładając robotę, zostawiamy ją w ten sposób, ażeby była złożona i spięta wolnym drutem, co zapobiega przypadkowemu jej spruciu.

Robota na drutach nie jest trudna; polega tylko na t. zw. „nabieraniu" oczek na prawą i lewą stronę, „przybieraniu" i „ujmowaniu" ich. Desenie powstają przez odpowiednie łączenie tych zasadniczych sposobów wykonania. Rozpoczynając robotę drutową, ujmujemy nić w lewą rękę, robimy z niej pętlę i nawlekamy ją na drut trzymany w prawej dłoni (rys. 1); dalszą pętlę nabieramy w sposób oznaczony na rys. 1 Nr. 2. Pętle te zowiemy oczkami.

Gdy już mamy na drucie dostateczną ilość oczek, przekładamy go do lewej ręki zwracając końcem w prawo, przekładając nitkę od kłębka przez wskazujący palec; drugim drutem, trzymanym w prawej ręce, przerabiamy oczka w ten sposób, że przewlekamy przez nie nić przewieszoną przez wskazujący palec lewej ręki i spuszczamy je na drut w prawej ręce (rys. 1 Nr. 3). Jest to sposób robienia na prawą stronę czyli „*na gładko*".

Jeżeli robimy dalsze oczka w ten sposób, że drut prawy wsuniemy w oczko nie z dołu jak poprzednio, lecz z góry do wnętrza i wyciągniemy z niego nić, tworząc nowe oczko, jest to sposób robienia na lewo, czyli „*nawywrót*".

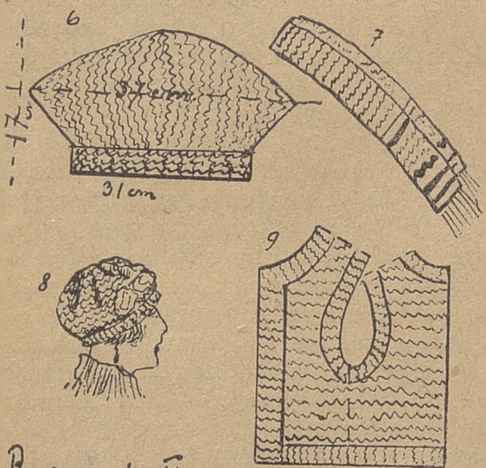
„*Ujmowanie*" oczek powstaje w ten sposób, że zamiast przeciągania nici przez jedno oczko, przesuwamy ją przez dwa oczka razem, jak na rysunku 1 Nr. 4; wtedy robota zwęża się, odpowiednio do formy.

„Przeciwstawieniem „ujmowania" oczek jest dodawanie ich, co uskuteczniamy w ten sposób, że nabieramy na drut lewy zwisającą nić od kłębka i przewlekamy jak zwykłe oczko; wskutek tej czynności rozszerza się cała robota, musimy więc wykonać ten zabieg ciasno, aby nie powstał w tem miejscu otwór, szpecący całość.

Poznawszy zasadnicze sposoby roboty na drutach, możemy omówić sposób wykonania czapeczki, szalika i kamizelki.

Na czapeczkę (rys. II Nr. 8) musimy mieć około 5$^1/_2$ dkg. wełny i cztery druty. Obwód czapeczki przystosowujemy do obwodu głowy; wykonywamy 7 cm tkaniny na wysokość

przerabiając po dwa oczka gładko i 2 nawywrót. Następnie dzielimy obwód na cztery części i w tych miejscach przerabiamy po jednem oczku. Co dwa rzędy przybieramy znów tak samo po jednem oczku w czterech punktach, aż do wysokości 13 cm, wreszcie zaczynamy ujmować aż do 5 cm obwodu Mając już tylko niewielki otworek, nawle-



Rysunek II

kamy go na nitkę i zaciągamy na węzeł z lewej strony. Możemy jeszcze umocnić go igłą. Na zakończenie formujemy czapeczkę na głowie. Wykonywując *szalik na szyję* (rys. II Nr. 7), nabieramy 20 do 50 oczek i robimy — albo w prążki, to zn. 1 oczko gładkie, 1 oczko nawywrót — albo jeden rząd gładko, następny nawywrót i tak aż do pożądanej długości. Możemy na końcach wpleść paski w odmiennych barwach i frendzle przywiązane na zwykłe węzły. Szalik podwójny robimy w ten sposób, że nabieramy taką samą ilość oczek, rozdzielamy je na cztery druty, wiążemy oba końce razem i obrabiamy dalej wokoło przy pomocy piątego druta. Trudno oznaczyć ilość materjału na ten szalik, gdyż zależy to od jego szerokości i długości.

Kamizelkę (rys. II Nr. 9) robimy według formy wyciętej z papieru stosownie do wymiarów osoby. Na kamizelkę dla 12—14-letniej dziewczynki potrzebujemy około 36 dkg. wełny i dwa długie druty. Kamizelka taka zrobiona jest z trzech części (dwa przody i plecy). Przody robi się oddzielnie, nabierając na drut 50 oczek, poczem przerabia się jeden rząd gładko, a drugi nawywrót, wskutek czego powstaje jednolita tkanina trykotowa. Robimy w ten sposób 48 cm długości, wreszcie zaczynamy opuszczać z boku 6 oczek, zbierając je na nitkę i tworząc w ten sposób wykrój na pachę, a dalej ujmujemy trzy razy po jednem oczku, aż do wysokości ramienia, mierząc według formy papierowej. Wykrój szyi i obniżkę ramienia uzyskujemy przez stopniowe ujmowanie oczek. Plecy zaczynamy również od dołu na 100 oczek, dalej zaś wykonywamy robotę w zupełnie podobny sposób jak przody, lecz według formy dla pleców. Po wykonaniu 3 części zeszywamy je na ramieniu i z boku pod pachą. Do wykończenia całości musimy mieć jeszcze wąski pasek na 10 oczek, który naszywamy wokoło dla umocnienia brzegów kamizelki i wykroju rękawa. Jeżeli chcemy mieć kamizelkę do zapinania, przyszywamy guziki i pętelki z odpowiedniego sznureczka.

Po wykonaniu tych najprostszych robót na drutach uzyskuje się wprawę i można przystąpić do trudniejszych i bardziej złożonych form.

Różne wiadomości

Odbyły się niedawno wybory do parlamentu fińskiego; wyniki są następujące: wybrano 79 socjalistów wobec 66 z 1930 r., 52 agrarjuszy, 32 konserwatystów i lappowców (dawniej 42), 21 Szwedów, 11 postępowców i 5 innych. Ogólnie zwyciężyli socjaliści.

Pod względem sprzedaży, a więc zużycia soli w Polsce, pierwszy kwartał roku bieżącego w porównaniu z takim kwartałem roku ubiegłego wskazuje spadek prawie o 9 procent. Ogółem zużyto soli w tym czasie 100.639 ton, w tem 3 i pół proc. wywieziono zagranicę.

Oto jak się prowadzi wojnę gospodarczą. Polskie koleje mają specjalne stawki taryfowe dla przewozu towarów czechosłowackich z Gdyni do Czechosłowacji. Otóż teraz i koleje niemieckie zniżyły do tego przewozu stawki przewozowe ze swoich portów do krajów sąsiednich.

Amerykański lotnik Mattern, który wyruszył z Ameryki naokoło świata i już przeleciał Atlantyk i Europę, zaginął w czerwcu w północno-wschodniej Syberji. Obecnie po paru tygodniach odnaleziony został na drodze między Chabarowskiem i Alaską, w tajgach, w ziemi Czukczów, w miejscowości odległej o kilkaset kilometrów od dróg komunikacji.

Zwycięskie hasła

Na świecie toczy się już obecnie walka, narazie bezkrwawa, w wyniku której niechybnie nastąpią pewne przemiany w stosunkach gospodarczych. Konferencja gospodarcza w Londynie nie rozwiąże kryzysu, ale z tych rozmów, które się tam prowadzi poza oficjalnemi obradami, wynika, że szykuje się sporo zmian w dotychczasowych układach gospodarczych, zarówno wewnętrznych w poszczególnych krajach, jak i we wzajemnych stosunkach międzynarodowych.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki P. wre uporczywa rozprawa między bankierami i prezydentem Rooseveltem, a właściwie jego przyboczną „gwardją" złożoną z poważnych uczonych ekonomistów, których prezydent do współpracy zaprosił. Grupę tych uczonych nazywają tam po amerykańsku „trustem mózgów". Oni to wypowiedzieli walkę przedewszystkiem bankierom. Dziełem tych mózgowców jest celowy i umyślny spadek wartości dolara, tak zwana i znana nam dobrze — dewaluacja. Nie zawahali się oni następnie wsadzić już do więzienia kilku miljonowych spekulantów, wielu innym wytoczyli procesy, a jeszcze wielu innych unieszkodliwili, usuwając od wszelkich wpływów. Grupa mózgowców amerykańskich nakreśliła sobie plan sześciomiesięczny. Jakikolwiek będzie rezultat ich pracy, to jest pewnem, że dotychczasowa samowola „multimiljarderów" amerykańskich się skończyła, lub została zahamowana. Rząd amerykański chce sprawować rzeczywistą kontrolę nad rozwojem przedsiębiorstw prywatnych. Można już teraz powiedzieć, że do głosu tam, jak i gdzieindziej, dochodzą rządy i państwo. Tak zwana „wolna konkurencja", a jak się ją bardziej uczenie nazywa, „wolna gra sił" powoli przestaje istnieć. Łącznie z tem następują pewne przemiany w ustrojach gospodarczych, których nazwać i określić jeszcze niepodobna.

Jak się do tego wszystkiego ustosunkuje spółdzielczość? Na ten temat nic istotnego nie powiemy. I w ruchu spółdzielczym nurtują prądy i kierunki dostosywane zarówno do pewnych zasad ekonomicznych, jak i do wymagań życiowych. Spółdzielczość stanowi pewien warsztat pracy doświadczalny; wyniki naszych doświadczeń mają niewątpliwy wpływ na ekonomję społeczną, to jest na naukę o gospodarce społecznej, na naukę o podstawach bytu społecznego. Chociaż uczeni na temat naszych doświadczeń piszą bardzo mało, to jednak praktykowane przez nas zasady współdziałania i wzajemności zyskują na sile w skali stosunków ogólnoludzkich.

Obłędne, szalone współzawodnictwo zagnało cały dzisiejszy świat gospodarczy w ślepy zaułek, skąd niema żadnego wyjścia. Widzą to teraz ekonomiści, nawet ci sami, którzy gnali kraje i narody do piekielnego wyścigu, ku nieznanym metom. Więc następuje pewne odprężenie. Mówi się dziś to, co pisał znakomity pisarz angielski — Bertrand Russel w książce p. t. „Wychowanie a ustrój społeczny": — „*Nie współzawodnictwa potrzeba dziś światu, lecz organizacji i współpracy*"! A cóż innego głosili i głoszą spółdzielcy?

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa